

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biurowy: ul. Kopernika 1. 7. 1. piętro
otwarte od godziny 10 rano do godz.
1 w południe.

Biurowy administracyjny: ul. Kopernika 7. parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7
wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ”
wynosi:

| | | | |
|-------------|--------------|--------|--------------|
| miesięcznie | 1 zł. 50 ct. | 2 zł. | 3 zł. |
| kwartalnie | 4 zł. 50 ct. | 6 zł. | 7 zł. 50 ct. |
| połrocznie | 9 zł. | 12 zł. | 15 zł. |

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we
Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej” ul.
Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski
38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasen-
stein & Vogler (Otto Mass) Wahlischgasse 10—
Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelk Grün-
angergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max Auger-
feld & Emmerich Lessner Wollzeile 68—Schall-
ke Wollzeile 11 J. Dannenberg, II. Praterstr. 38;
w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurtu: M. M.
Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.
w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na je-
dnospaltowy wiersz drobnym drukiem lub je-
go miejsce 10 ct. — Nadpisy za wiersz lub je-
go miejsce 30 ct. — Głosy publicystów za wiersz
lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna koresponden-
cja 3 ct. od wyrazu.



S. p. Ks. Isak Mikołaj Isakowicz

z miłosierdzia Bożego i z łaski świętej
Stolicy Apostolskiej Arcybiskup Metro-
polita Lwowski ormiański, Prałat domo-
wy Ojca św. Asystent Tronu Jego, Hra-
bia Rzymski, Rzeczywisty Tajny Radca,
kawaler orderu Korony żelaznej I. kl.,
Doktor św. Teologii honoris causa Uni-
wersytetu Jagiellońskiego, honorowy
obywatel miast: Lwowa, Stanisławowa,
Tarnopola, Żółkwi, Drohobycza, Czortko-
wa, Tyśmienicy, Sniatynia, Kut. Prote-
ktor Kółek rolniczych krajowych. Czło-
nek Izby Panów i Sejmu kraj. etc.

Lwów 29 kwietnia.

Ciężko nas doświadcza Wszechojciec
Wzniósł się oto ozary krzyż, który cie-
niem żałoby pokryje wszystkie bez wyjąt-
ku ludy Polski, wszystkie bez wyjątku jej
obozu, nawet te, które się odwróciły od
wiary ojców.

Bo też jako prawdziwy kapłan i pa-
sterz z łaski Bożej, ogarniał wszystkich
miłością bez granic, wielkich i małych,
świątłych i nieuków, pragnąc jedynie, aby
dobry się utwierdził w poczołwości, a zły
się poprawił.

Gdzie tylko On się pojawił, od świę-
tości Jego i słodyczy rozechodził się jakiś
dziwny pokój, jakieś wesele niewymow-
ne. A co dopiero, gdy przemówił tem
znanem, prostym, niewyszukanem a wni-
kającym w serca i duchy słowem Jana
Złotoustego!

Łzy zastępują pióra drogę!
Zamilkły te kojące usta, przymknęły
się te łagodne oczy, zamartwiała ręka, tak
chętnie błogosławiona!

Błogosławiony za życia ziemskiego,
przeniosłeś się, Pasterzu, do krainy bło-
gosławieństwa wiekiściego. Osierociłeś nas,
ale z pokorą przyjmujemy wolę Bożą!

Wszak wiemy, że nas i tam nie opu-
ścił Wiesz przecie, jako my biedni, ja-
ko potrzebujemy zlitowania Wszechojcy.
Wiesz, jak ufamy i wierzymy, a jak po-
trzebujemy utwierdzenia, sił dodania!

Plączemy, że ciężko nas doświadczył
Wszechojciec — ale przez łzy nasze słow-
eczna przeżyłabyś pewność, że w Tobie
mamy nowego orędownika u stóp Naj-
wyższego!

W pamięci serc i umysłów naszych
żyć będziesz po wieki, bo choć zanierze-

chnie imię Twoje, słowa Twoje i czyny
Twoje działać w nas będą.

Gdy bieda najdotkliwsza, wtedy pomoc
Boża najbliższa, tak mówi przysłowie. Sprawdz-
ają się ono zarówno na pojedynczych ludziach jak i
na całych narodach. W czasach, w których całe
narody odwracały się od Boga i Jego nauki, kie-
dy zbłądziwszy i zeszedłszy raz na manowce co-
raz bardziej grzeszą w błędach i skażeniu oby-
czajów, wzbudza Pan i posyła od czasu do czasu
mężów, którzy żywym i gorącym słowem wska-
żają ludziom to złe, podają skuteczne środki do
naprawy a przede wszystkim przykładem swego
życia, wymownie jak słowa, przyswajając bie-
dnemu ludowi, jak gwiazdy przewodnie wśród
ciemnej nocy.

Jednym z takich mężów, wśród dzisiejszego
zepsucia i skażenia obyczajów, był najczcigodniej-
szy arcybiskup lwowskiej diecezji r. a. p. ks.
Isak Isakowicz, który swymi cnotami, wysokim
rozumem i szlachetnością duszy wzbił się na wy-
żyny ludzi iście wyjątkowych. Urodzony w roku
1824 w miasteczku Łyscu spędził młodość na
pracy i sposobieniu się do stanu duchownego, do
którego już w zaraniu życia miał powołanie. Po
wyświęceniu się na kapłana w 1848 r. pracował
na różnych stanowiskach, wyznaczonych mu przez
władzę duchowną z wielkim pożytkiem dla wier-
nych, już jako spowiednik, już jako znako-
mity i miłodolny kaznodzieja, co słowem
prostym, ale gorącą miłością i wiarą natchnionem
umiał kruszyć nawet najtwardsze serca. Powo-
łany na arcybiskupa we Lwowie (r. 1882) czuł
jak dobry pasterz nie tylko nad trzodą jemu bez-
pośrednio poruczoną, lecz niósł swoje trudy na
ofiarę całego społeczeństwa i ojczyzny, jako wzor-
owy obywatel kraju, odczuwający głęboko jego
potrzeby i niedole.

Spółeczeństwo ocenia jego wielkie zasługi,
jego wytrwałą pracę w sferze wzniósłszyh idei
i w dzień jubileuszu kapłańskiego złożyło mu
znaczniejszą kwotę pieniężną, jako dar honorowy.
Lecz on poświęcił pieniądze ze składek zebranych
na ufundowanie ochronki w miejscu swem ro-
dzinnem w Łyscu, bo tak, jak wszelkie dochody
na otarcie łez biednych przeznaczał, tak i tego
daru nie chciał zużyć na własne potrzeby, lecz
złożył go w ofierze na dobro społeczeństwa. —
Osobny hołd złożyli swemu i protektorowi członko-
wie Kółek rolniczych i doręczyli adres z tysiąca-
mi podpisów jako podziękę za gorliwe opiekowa-
nie się ludem wiejskim, który on całym sercem
ukołchał. Wiele miast kraju, poczynawszy od stolicy
mianowało go obywatelami honorowymi. Papież i
cesarz zaszczytali różnymi godnościami i wysoki-
mi orderami. W swej skromności s. p. ks. Arcyb.
Isakowicz nie pożądał nagród i odznaczeń, bo
jego jedynym dążeniem było: chwała Boża i do-
bro społeczeństwa.

Krzyżacki program.

Lwów 29 kwietnia.

Urządowy organ hakatyizmu pruskiego *Ost-
mark* publikuje mowę, jaką miał we Wrocławiu
przewodca hakatystów p. Tiedemann. Mowa ta
zawiera cały program hakatyizmu, objaśnia skry-
te jego intryki i jawne działania, objaśnia ostate-

czne cele nowoczesnych krzyżaków, stwierdza
bliskie stosunki tego rządu pobocznego z rządem
właściwym a zarazem jest pełną tak przewrotnie
wstrętnych argumentów, że warto ją podać bodaj
w streszczeniu obszerniejszem dla wyrobienia so-
bie poglądu na oplakane stosunki w Poznani-
skiem.

„Czuje prawdziwą radość — rozpoczął swą
mowę od tych słów p. Tiedemann — że po u-
pływie pięciu lat mam dziś znowu zaszczyt ba-
wić między wami i że dano mi sposobność prze-
konania się, iż jak uczy nasz liczny udział dzi-
siejszy, niedaremna była praca śląskiego wy-
działu krajowego (hakatyizmu), tego śląskiego
wydziału, na którego czele stoi pan prezes rejencji
v. Flottwell, noszący nazwisko o najlepszym
brzmieniu w historii walk między Niemcami a
Polakami po wszystkie czasy, nazwisko wielkie-
go(?) Flottwella. (Gdyby podług jego propozycji i
jego wzoru byliśmy dalej pracowali, nie byłiby-
śmy dziś znali w Prusach i w Niemczech wogóle
kwestyi polskiej.

Sprawa, dla której walczymy, należy do
przyszłości. My starzy nie doczekamy się wyniku
tej historycznej walki o światowe znaczenie,
ale spokojni możemy kiedyś opuścić to życie, je-
żeli umrzemy z przeświadczeniem, że po nas
przyjdą młodzi, którzy dzieło przez nas podjęte
i wysoko utrzymane, ujmą w swoją siłą pięść(!)
niemiecką.

Chodzi tu o wielki, historyczny wypadek
światowego znaczenia, którego wielką doniosłość
rozumieją dopiero nasi potomkowie. Z proro-
czym wzrokiem wskazywał mi jeszcze na parę
tygodni przed swoją śmiercią Henryk Treitschke,
że to jest dalszy ciąg odwiecznej wojny między
Polakami a Niemcami; gdy nie dopiero od po-
działu dawnej Polski i przeprowadzenia (jak to
delikatnie wyrażone!) niektórych jej części
do państwa pruskiego datuje się nienawiść Pola-
ków do Niemców. Kto zna historię, przyzna mi,
że Polacy już za czasów niemieckiego zakonu
(rabusiów!) wrogi wobec niemieczyny zaj-
mowali stanowisko i bieżąc mi musiał niestety
także przyznać, że Polak zawiązcza zwycięże,
które poczynił wobec niemieczyny, tylko niezgo-
dzie Niemców. Ja sam pochodzę ze starego rodu,
który już za czasów zakonu mieczem walczył na
wschodnich kresach i należał do tych nielicznych,
którzy w walce z Polakami zachowali swoją nie-
mieckość; niestety wiele starych rodzin szlache-
ckich pozwoliło się spolonizować.

Śląsk ma wszelki powód brać niebezpie-
czeństwo polskie na seryo! Przecież tę piękną
prowincję (oderwaną niegdyś od Polski. *Red.*)
opasują z trzech stron polskie wjezy(!), na pół-
nocy, na wschodzie i na południu. Do starego,
dobrego, lojalnego Ślązka wniesiono szluznie ze
strony wielkopolskiej, z W. Ks. Poznańskiego
wielkopolską agitację i wmacniają ją tam je-
szcze wpływy galicyjskie. Temu niebezpieczeń-
stwu można zaradzić tylko przez ściśle zjedno-
czenie się z sobą wszystkich Niemców. Płonem
byłoby żądanie, żeby rząd sam tę walkę przepro-
wadził zwyciężyciel. W walce narodowej musi za
rządem stać cały naród i wskazywać rządowi
drogę. (Hakatyistyczna Nebenregierung! *Red.*) Po-
czytuję to towarzystwu HKT za zastępę, że prze-
konało opinię publiczną Prus i Niemiec o niebez-

pieczeństwie polskiem, że obudziło niemieckie su-
mienię i że doprowadziło do tego, iż mem zda-
niem nigdy już nie pozwoli sobie rząd pruski i
niemiecki na prowadzenie przyjaźnej Polakom
polityki na wschodnich kresach.

Jeżeli rząd i ludność chce zająć stanowisko
w sprawie polskiej, to muszą to czynić z wielkie-
go, historycznego punktu widzenia, jak to zazna-
czał zawsze książę Bismarck, który obok swoich
licznych, wielkich, gigantycznych zalet, był także
jednym z najlepszych historyków, którzy kiedy-
kolwiek żyli (oczywiście obok p. Tiedemanna!
Red.). Tak zapatrując się na historię (krzyżackich
raubritterów! *Red.*), nabierze się przekon-
ania, że nie ma innego środka rozwiązania kwe-
sty polskiej, jak tylko ten, żeby Polaków zmu-
sić, żeby się czuli wiernym członkiem organizmu
państwa pruskiego i niemieckiego. Każdy, kto zna
stosunki, przyzna mi, że w narodzie polskim z tej
i tamtej strony granicy żyje wewnętrzne przeko-
nanie i gorące pragnienie odbudowania dawnego
państwa polskiego. Wielu naszych polskich współ-
obywateli nie ma świadomości, że do tego zmie-
rzają te aspiracje, ale zupełnie o tem świadomi
są przywódcy ludu polskiego. Przecież tej idei
trzeba walczyć z całą energią. Na nic się nie zda
domagać te polskie aspiracje z fałszywą litością
taką uwagą, jak: „Przecież ci biedni Polacy stra-
cili swoją ojczyznę i nikt nie może im brnąć za
złę, że się znowu starają polaczyć.”

Nie! — Polacy, którzy mieli szczęście
dostać się pod berło Prus (to już krwawe żarty!
Red.), cieszą się takimi przywilejami, jakich ni-
gdy w polskim państwie w przeszłości nie posiadali
i jakich w polskim państwie przyszłości nie mo-
gą posiadać.

My posiadamy dzisiaj część dawnego
Królestwa polskiego części podwójnego prawa
(chyba bezprawia!): najprzód mocą naszego du-
chowego i moralnego (risum tenentis!) zdobycia.
Na długo przedtem, nim Polacy w zajętych przez
nich później królestwach grasowali (!), były one za-
mieszkałe przez Niemców (p. Tiedemann jest na
prawdę wielki historyk! *Red.*); całą kulturę i o-
byczaje przyjęli oni od Niemców. Niemcecy ce-
sarze założyli biskupstwo w Poznaniu i w Gnie-
źnie (a słupy graniczne, bite przez Bolesława
Wielkiego w Sali! *Red.*) Niemcy pozakładali pol-
skie miasta w dzisiejszym pruskim zaborze. Ale
obok tego moralnego i duchowego zdobycia istnie-
je jeszcze zdobycie mocą broni, a na tym świe-
cie nie ma lepszego i legalniejszego prawa, jak
to, które wywalczone bronią.

Zabierając się do klasyfikowania po szcze-
gole naszych przeciwników po stronie Polaków,
musimy powiedzieć, że szlachta polska co do
znaczenia swego w walce przeciw nam bardzo
wiele straciła; nie odgrywa już ona wcale da-
wniejszej roli kierowniczej.

Oczywiście jest ona nam Niemcom o tyle
niebezpieczna, że dostarcza najczęstszych in-
trygantów (!) i że we wszystkich kolach dwor-
skich państw europejskich znaleźć można Pola-
ków, którzy umiają utrzymać swoje rozległe sto-
sunki w sposób bardzo zręczny.

Natomiast daleko niebezpieczniejszym wro-
giem naszym jest polski stan średni, polski stan
zarobkujący, który przeciw niemieczynie prowa-
dzi fanatyczną wojnę z największą bezwzględno-
ścią. Jest to szczególnie objaw, że właśnie w pru-

skiej części byłej Polski mamy tak dobry stan sre-
dni. Naprawdę będziecie go szukać w Galicji i w
Polsce rosyjskiej. Bliżej jednak przypatrzycie się
tej sprawie, przekonamy się, że wielka część te-
go polskiego stanu średniego, zarobkującego, skła-
da się z niemieckich uciekinierów, z niemieckich
renegatów; nadto przeszło do polskich warstw
średnich wiele krwi niemieckiej przez małżeństwa,
a przez nie udzieliła im się niemiecka dzielność,
niemiecka pilność, niemieckie zamiłowanie po-
rządku. Zapewne nie piękne to, że nasi polscy
współobywatele za wszystkie dobrodziejstwa, które
im wyświadczylismy, płacą nam gorzką wdzię-
cznością, ale musimy się z tym faktem liczyć i
dokładać wszelkich starań, żeby wzmocnić nie-
mieckie stany zarobkowe, mianowicie po małych
miastach, zagrożonych polonizacją. I to jest je-
dnym z naczelnych zadań Towarzystwa HKT. Nie-
ono nie zaniedbało, żeby zwrócić uwagę władz
(„szlachetna” denuncjacja! — *Red.*) na tę sprawę,
uczyniło wszystko, żeby Niemców ekonomicznie i
procederowo wzmocnić i wychować.

Najniebezpieczniejszym jednak wrogiem, z
którym musimy walczyć, jest duchowieństwo pol-
skie. Mówię wyraźnie o polskim nie o katoli-
ckim duchowieństwie, w męszanych bowiem je-
zykowo dzielnicach należy zawsze rozróżniać kato-
licki a polski Kościół. W Poznaniu i w
Prusach Zachodnich istnieje wyraźna polska re-
ligia. Polaków uczy się, że Zbawiciel był Pola-
kiem, że najświętsza Maryja Panna była Polką i
że Ojciec św. jest Polakiem. (Jak się p. Tiede-
mann nie wstydił opowiadać takich bajd straga-
niajskich?! — *Red.*) Dziecko polskiemu tłómaczy się
za pomocą kija, że tylko polski paterz miłym
jest Panu Bogu i że „Ojczysz” wygłoszone po
niemiecku, jest śmiertelnym grzechem. Mamy na
to dokumentarne dowody. (??)

Niemiecko-katolickiemu kolonizacji odmawia
się uporczywie niemieckiego duszpasterza, nato-
miast Polacy, którzy w wielkiej liczbie utworzyli
kolonie w obwodach przemysłowych na Zachod-
zie, żądają narodowo polskich duchownych i to
nazywa się równouprawnieniem!

Z naszymi polskimi przeciwnikami daleko
łatwiej dąlibyśmy sobie radę, gdyby wszyscy
Niemcy, jak jeden mąż stawili opór ich naporo-
wi, który nie ogranicza się tylko na 3 i pół
miliona Polaków, żyjących w obrębie czarno-
białych szlupów granicznych, ale pochodzi od ca-
łej ludności polskiej z tej i z tamtej strony gra-
nicy; jest bowiem tradycją u ludności polskiej —
i nie trzeba tego lekceważyć — że los narodu
polskiego rozstrzygnie się na pruskiej ziemi. I
dlatego rosyjscy i galicyjscy Polacy jak najgor-
liwiej biorą udział w walce pruskich Polaków
z nami. Znanym jest faktem, że z Galicji wielkie
sumy przychodzą dla pruskich Polaków. (To jest
wierutny fałsz! *Red.*) Powtarzam, w tej trudnej
walce smutnym jest, że trzeba stwierdzić, iż
część ludności niemieckiej, uwodzona przez nie-
patriotyczną prasę, nie tylko zdala się trzyma
od tej walki, ale nawet wrogi wobec nas zaj-
muje stanowisko.

Dalej udowadniał p. Tiedemann, że hakaty-
ści wcale nie walczą przeciw katolicyzmowi, że
i owszem, widząc jak Polacy w ciągu zeszłego
wieku około 200.000 niemieckich katolików spo-
lonizowali, sami poczęli się starać, aby niemieccy

LUDWIK STASIĄK.

Słowiańska Riviera.

Wspomnienie z podróży na zjazd słowiańskich dziennikarzy.

(Uciąg dalszy).

Zabłysło słońce z za chmur i zmieniło bar-
wę Adriatyku. Jak radość ogień w oku i rumie-
niec na twarzy ludzkiej wywołuje, jak wiosna
szara ziemię zielenią pokrywa i rozkosznym kwie-
ciem zasypuje, tak słońko ubarwiło Adriatyk w
prześliczne barwy i rozkoszne tony. Od strony
słonka kipi morze ognikami, które jak brylanty
się migocą, od słonka schylającego się ku zachod-
owi idzie w dół piramida światła mieniących
się jak diamenty. A z drugiej strony świata, od
wschodu, lapis lazuli w wodzie się roztopił, mo-
rze wygląda jak tan bławatki, przetykany sele-
dynam: smaragd. Przy pokładzie okrętu woda
lazurowa, granatowa niemal, fala zaś powstała
od lotu okrętu, pęka od góry wspaniałą tkanką
weneckich koronek, które w delikatnych nitkach
i dzierzganych splotach przeslicznych w dół płyną,
nim nowa fala i nowa kaskada koronek ze wzu-
rzonej nie wyłoni się wody. Czasem spojrzysz słoń-

ko na pianę fal i rozprysnie się w jej parach tę-
czą. I wszystkie barwy pryzmatu na sekundę za-
migocą i przepyszny topaz i krwawy rubin i
ametyst jasny na lazurach błysnie

Nawet puste brzegi Dalmacji zaśmiały się
urodą, cały świat się rozjaśnił w promieniach Bo-
żego słonka. Wkradł się promień do kajut, do sa-
lonu okrętowego i czytelnicy i wszyscy, co żyje,
leci na pokład zagrażać się w słonko, przypatrzyć
się brzegom skąpanym w promieniach słonka.
Dziwnie barwnie urocz i rozkosznie wygląda te-
raz ten Adriatyk bezbrzeżny; modra fala, niebo
nademną rozpięte, brzegi wysp siniejące w dali
stanowią wspaniałą jakąś harmonię, którą na-
straja się duch ludzki; wsłuchuje się w morską
ciszę i czuje jedną kroplę, jednym jestestwem z
olbrzymiego wszechbytu, powołanego do istnienia
przez Boga dla tajemniczych jakichś, nieznanych
ludzkemu rozumowi celów.

Patrząc z pokładu na pełne do kranca wi-
dnokrepu ciągnące się morze. Konca nie ma ten
modry lazur ani granie. Na horyzoncie błękit po-
morzu barka rybacka. Widzę wyraźnie jej maszt
i jej szczyty. Pokład i cały wystający nad wodę
kadłub barki zakrywa horyzontalna linia morza.
Oczywiście dowód, że ziemia jest okrągła, że oce-
any wraz z ładami są kulą, że glob nasz widziany
z dala wygląda na ogromną kroplę, wody po-
przerwaną wystającymi z mórz ładami.

Że płynne przestworza oceanów układają

się nie w płaszczyznę jakby istota wody tego
wymagała, ale w kule, tłumaczy nauka ludzka
różnymi prawami, prawem ciężenia, prawem do-
środkowem itd.

Mniemam, że użyto tu niewłaściwego wyra-
zu „prawo”.

Wszelkie prawo potrzebuje egzekutora i wy-
konawcy: Prawo bez wykonawcy jest martwą
literą, zadrunkowaną książką kodeksu, brudną bi-
blią drukarską i niczem więcej. Werydyk prawa
wtedy jest rzeczą żywą, gdy jest solicytator, wo-
zny lub kul, któryby wyrok wykonał. W spo-
łeczeństwie, gdzie panuje nierząd i anarchia, prawo
jest niczem, choć istnieje tam spisany kodeks,
spisane i ujęte w paragrafy prawo.

To też frazes, że „prawo” każe wo-
dom ziemi w ogromną kulę się układać, nie
jest ścisłym ani logicznym. Wodom ziemi ka-
że formę tę przybierać nie prawo, ale ja-
kąś siłą, jakiś egzekutor prawa, w którego ręku
jest siła. Prawo nie mogło powiedzieć wodom:
bierzcie taki a taki kształt, układajcie się na za-
wsze i po wszystkie wieki w kulistą formę, bo
woda to rzecz nierozumna i martwa, to żywioł
ślepy i bezduszny. Weź bracie cebrzyk wody i
gadaj do niego choćby przez rok, a na pewno
niczego się niedogadasz.

Siła to musi być żywa, musi istnieć, my-
śleć, czuć i rozkazywać. Ta ręka połączna, trzy-
ma wody ziemi, ta myśl i siła niesie w prze-

strzenie ziemi, a w drodze tej olbrzymiej ani
na włos z wytkniętego toru nie zboczy, ani na
minutę biegu jej nie opóźni...

Ta świadoma siebie istniejąca i wiedząca
o tem, że istnieje, siła, może kiedyś kulę ziemi
z rąk wypuścić... może dać wolność wodom,
które dotąd w jej ręce były splełane we formę
kuli. A wtedy...

To proste chłopskie rozumowanie rodzi się
w duszy człowieka na widok morza, na widok
łodzi rybackiej, której maszt tylko i szczyt żagla
z morza widać...

Wieczór zapada. Mknący po zwierciadle
morza statek, coraz dłuższe cienie na wody rzu-
ca, sylwetki masztów lin wydłużają się coraz
bardziej, na fali własne nasze cienie leżą po-
wodzie, ostrymi konturami się na morzu rysując.
Mewy, które wytrwale towarzyszą statkowi, cze-
kając na chleb rzucony przez podróżnych, zło-
cą się jaskrawo w promieniach zachodzącego
słonka.

Opadająca tarcza słoneczna roztopiła się
we falach morza, które błyszczą, jakby kipiało
złotem, uślepiającą białością, światłem niezmier-
nem. Fioletowe chmury na niebie rozpalili się
ogniami zachodu, rozpromieniały się szkarłatami,
w jaki je zachodząca gwiazda stroi.

Ostatnie to już promienie, ostatnie brzaski
dnia. Jeszcze na zachodzie złoci się woda, jakby
zaczepniętem światłem zachodu fosforyzowała,

ścisła wreszcie i niebieski pomrok na świat
zwolna zapadł.

Choć tu morze tylko i woda, wieczór dzi-
wnie podobny do naszego, a gdy zapatrzy się
w niebo, gdy zapomnisz o okęcie i morzu, ucho
nadłuchuje, czy w ogromnej tej ciszy nie ozwie
się z zielonych łuk derkacz, czy żaby ze stawów
i moczar nie zagają.

Złudzenie zupełne, bo jeden z młodych kra-
kowskich dziennikarzy, który i dobrze pisze
i doskonale barytonem śpiewa, wyszedł na
dziób okrętu, z kąd ozwała się stara, a jednak
wiecznie młoda i serce chwytająca pieśń Mo-
nuszka...

I nie obco tu było tej serdecznej a mi-
strzowskiej nucie wśród braci słowiańskiej, na
fali słowiańskiej Adry...

Noc, przede wszystkim zaś dzwonek kuch-
rza, zwiastujący, podanie wieczerzy sprowadził nas
wszystkich do jadalnego salonu. Kucharz Włoch,
a więc i kuchnia włoska i potrawy włoskie dla
„szlachetnego” żołądka okropne. Szlachta i nie-
szlachta czeska, polska i słowacka stwierdziła je-
dnogłośnie, że oliwek ze „salami” przelknąć nie
można. Salami jeszcze mniejsza, zwyciężając osłe
mięso, ale te oliwki w wykrzywającej gębę ma-
rynacie!

(C. d. n.)

Batysty, Voile, Zefiry, Piki, Wełny

na suknie w modnych ko-
lorach poleca najtaniej
Próbki odwrotnie franco.

MIKOŁAJ LUDWIG
LWÓW, HOTEL GEORGE'A.

katolicy mieli swoich niemieckich duchownych którzyby ich od spolonizowania bronili.

Następnie postawił sobie p. Tiedemann pytanie: co się ma stać, aby zwalczyć niebezpieczeństwo — i szlachetny potomek krzyżacki tak rozwinął program bacy antypolskiej: Tu musimy rozróżnić między dwiema wielkimi kategoriami środków, między środkami obrony (!) i pozytywnymi środkami.

Przedewszystkiem należy uznać niemiecki język panującym językiem krajowym w Poznaniu i w Prusach Zachodnich. (Niby nim już nie jest! Red.). Tu nie chodzi o wypięcenie języka polskiego, tylko o zamierzone przez Polaków wypięcenie języka niemieckiego! (To dopiero fałsz!) Dopiero gdy wszyscy Polacy u nas będą umieli po niemiecku, robić będziemy postępy. W tym celu muszą nastąpić radykalne reformy w dziedzinie szkoły ludowej w dzielnicach pod względem językowym mieszanym.

Zupełnie przewrotnem jest zdanie, że niemczyzna zahartowałaby się w ekonomicznej walce przeciw Polakom, gdyby Niemiec uczył się po polsku. Gdybyśmy mieli popierać znajomość języka polskiego między Niemcami, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że po upływie 30 lat w prowincji poznańskiej ani słowa by już nie mówiono po niemiecku. (Piękne świadectwo wystawia p. Tiedemann swojej niemczyźnie.)

W ten sposób wnet doszlibyśmy do polskiego języka urzędowego.

Do wspomnianych środków obronnych należy także zmiana ustawy o stowarzyszeniach w dzielnicach, zamieszkałych przez ludność mieszaną i ostrzejsze środki przeciw prasie polskiej, która jest wprost rewolucyjną. Od razu usmierciłoby(!) się polską rewolucyjną prasę, gdyby wyszedł przepis, że pisma wychodzące w obcym (!) języku, winny być drukowane także po niemiecku. Taby prasę polską obłożyło tak wielkim finansowym ciężarem, że odeszłaby im ochota o dalszego wychodzenia.

Obok tych negatywnych środków, musimy powrócić do polityki kolonizacyjnej w wielkim stylu, w stylu Fryderyka Wielkiego. Zapewne, że wielu z nas najwyżej ma sympatię dla naszych zamorskich kolonii, ale, nasz najwazniejszą kraj kolonizacyjny znajduje się na wschodzie! Musimy tam na nowo doprowadzić duży krwi niemieckiej a najlepiej to działać przez osiedlanie niemieckich chłopów; chłop niemiecki bowiem trzyma się swej niemieczyny. Musimy ją jednak także wzmacnić przez powstrzymanie ubolewania godnego wychodźstwa najlepszych żywiołów niemieckich z Poznańskiego i Prus Zachodnich, nie z braku miłości do stron rodzinnych, tylko, że na wschodzie nie znajdują zarobku i utrzymania, odpowiadającego ich zdolnościom, wiadomościom i wymaganiom.

Handel i przemysł muszą w zdrowych rozmiarach zakwitnąć na wschodnich kresach, daną musi być sposobność Niemcowi, żeby tam na miejscu znalazł byt i powodzenie. Musi się podjąć stanowczo środki dla podniesienia bardzo zacofanego (!) niemieckiego stanu zarobkowego; ku temu mają Niemcy sami najskuteczniejszy środek w rękę, a mianowicie, że Niemiec u swego rodaka czynić będzie swoje zamówienia i brońić go będzie przed polskim (!) bojkotem.

Zgubnym było i pozostanie błędem, że zniesiono male załogi w miastach na wschodzie. Załogi stanowiły silne oparcie dla niemczyzny; mogłymy wiele przytoczyć dowodów na to, że od czasu wycofania załóg polskość w miastach ogromnie szybko się wzmożła. No, ale są widoki, że temu niedomaganiu, o wiele za późno przez rząd sprostozęonemu, wnet się zaradzi.

Dalej ubolewał p. Tiedemann, że dotąd nie wniósł rząd projektu wielkiej ustawy organizacyjnej antypolskiej i zakonczył, że hakatyści nie dopuszczają żadnych ustępstw rządowi wobec Polaków a liczą na poparcie cesarza, który kilkakrotnie w sposób najwyraźniejszy potępił agitację polską i wysoko trzyma sztandar niemczyzny.

Sofisterya.

Lwów, 29 kwietnia.

Onegdaj odbyło się we Wiedniu walne zgromadzenie katolickiego stowarzyszenia dla uniwersytetów. Na zebraniu tem prof. dr. Willmann wspominał między innymi, że klerykali z Rzeszy niemieckiej zebrałi między sobą kilkakrotnie marek na założenie katolickiego uniwersytetu a w szczególności w Fuldzie, dotychczas jednak sprawa utworzenia takiego uniwersytetu do skutku jeszcze nie przyszła. Dalej odpowiedział dr. Willmann, iż na zapytanie, wystosowane do jednego z przywódców centrum w parlamencie niemieckim, czy z tych pieniędzy zebranych nie dałoby się pewnie kwoty uzyskać na założenie katolickiego uniwersytetu w Salzburgu, otrzymał miłą odpowiedź, że i owszem, a może cała nawet kwota na ten cel zostałaby przeznaczoną, bo rząd pruski niewątpliwie będzie stawiał trudności co do utworzenia katolickiego uniwersytetu w Fuldzie, podczas gdy Austria nie czyniłaby przeszkód powstaniu takiej instytucji w Salzburgu.

Dr. Willmann zakończył swoje zawiadomienie tą uwagą, iż przeciw hasłu *Los von Rom* budzi się w Niemczech: *Hin nach Oesterreich, hin nach Rom* ięber Salzburg.

N. fr. Presse, która zawsze bardzo nienawistnie do spraw katolickich się odnosiła a od pewnego czasu nadto niezwykle serdecznie proteguje austriackich prusofiliów, robi z powyższego oświadczenia prof. Willmanna rzecz straszna,

godną aż omówienia we wstępnym artykule tego *Weltblattu*.

N. fr. Presse bierze swoich czytelników na sofisteryę i naiwnie usiłuje dowieść, że chociaż z wysoki ust (następcy tronu) padło zdanie, że *Los von Rom* jest jednoznacznie z *Los von Oesterreich*, to jednak jest to nieprawdziwem. Jeśli niema się prawa podejrzać patryotyzmu klerykałów z Rzeszy niemieckiej — powiada N. fr. Presse — i tłumaczyć hasła *Hin nach Rom* z *Los von Deutschland*, — to nie wolno także hasła *Los von Rom* uważać za równoznaczne z *Los von Oesterreich*.

Polemizować z N. fr. Presse — rzecz chyba zbyteczna; każdy łatwo dostrzeże, w czym polega sofisterya. Ale godną zaznaczenia jest odwaga *Weltblattu* w kierunku liczenia na naiwność czytelników!

KRONIKA.

Lwów, dnia 29 kwietnia.

Ostatnie chwile śp. ks. arcybiskupa Iskowicza. Od tygodnia zmuszony był czciogodny arcybiskup pozostawać w łóżku, czuł się bowiem bardzo osłabionym i zdenerwowanym. W sobotę opuściła go bezsenność, czuł się pokrzepionym na siłach i sam oświadczył: „Dziś już jestem zdrowszy“.

W niedzielę o świcie dostał ataku sercowego i wezwał do siebie ks. proboszcza Moszora. Zazwyczaj lekarz dr. Sobolewski zaordynował stosowne lekarstwa, po których zażył zrobiło się choremu lepiej. Niestety polepszenie to nie długo trwało, gdyż o godz. 11 przed południem nastąpił drugi atak sercowy. Ksiądz arcybiskup zażądał sprowadzenia spowiednika. W kościele właśnie w tej chwili prawił kazanie ks. kanonik Wojdąg, którego też natychmiast zawezwano do ks. arcybiskupa. Ks. Wojdąg przerwawszy kazanie, pospieszył do łóża chorego, który się wypowiadał i przyjął ostatnie Sakramenta.

Ułoża zgromadzili się wszyscy kanonicy ormiańscy, a nadto przybył także ks. arcybiskup Hryniewicz.

Chory żegnał się ze wszystkimi, pobłogosławił obecnych.

Tymczasem na podwórzu pałacu zgromadziła się liczna publiczność, zaniepokojona nagłym cofnięciem księdza Wojdąga z kazalnicy. Wszyscy przeczuwali, że w pałacu arcybiskupim zaszło coś niedobrego.

Do pałacu przybyli między innymi: ks. arcybiskup Bilewski, arcybiskup Weber, metropolita ks. Szepczycki i wiele innych osób, echących się dowiedzieć o stanie zdrowia ks. Iskowicza; zawezwano dalszych lekarzy, a mianowicie prof. Gluzińskiego i dr. Borzęckiego, którzy skłaniali u ks. arcybiskupa zapad sercowy z następnym obrzękiem płuc.

Wobec tego, że tętno stało się u chorego coraz słabsze, lekarze po odbytem konsylium zarządzili wzrzykiwania kamfory, wskutek których znowu serce się poprawiło.

O godz. 5 popołudniu ksiądz arcybiskup mocniej zaniemógł, oddech stał się bardzo ciężki a tętno znowu osłabło. Przytomność go nie opuszczała.

Dziś rano, po godzinie 6 nastąpiło w stanie zdrowia ks. arcybiskupa pewne polepszenie. Puls się poprawił, oddech stał się swobodniejszy; zdawało się, że niebezpieczeństwo minęło. Ks. arcybiskup zamienił kilka słów z otaczającymi jego łóże, przyczem wyraził przekonanie, że czuje się znacznie silniejszym. Około godziny 9 też, gdy oznajmiono mu, że zgłosiło się z zapytaniem o jego zdrowie mnóstwo najwzbitniejszych osobistości z miasta, a między nimi także namiestnik hr. Piński, zażądał widzenia się z ks. arcybiskupem. Namiestnik zjawił się natychmiast u łóża chorego i rozmowa z nim trwała kilkanaście minut. Pod koniec wizyty namiestnika zebrało się konsylium, złożone z prof. Gluzińskiego, dr. Borzęckiego i dr. Sobolewskiego.

Lekarze skłaniali pewne polepszenie w ogólnym stanie choroby, a następnie rozeszli się (tylko dr. Borzęcki pozostał przy łóżu dostojnego pacjenta), naczynając najbliższe konsylium na godzinę 12 w południe. Po rozejsciu się konsylium, ks. arcybiskup rozmawiał jeszcze chwilę i wypił nawet podaną mu przez dr. Borzęckiego filiżankę rosolu.

Potem zamknął na chwilę oczy, otworzył je wszakże zaraz, mówiąc jakby do siebie: „Smutne to... Całe życie byłem człowiekiem uciwłym i nie spodziewałem się nigdy, że przed śmiercią doczekam się podobnej zgryzoły“.

Następnie zwrócił się do dr. Borzęckiego z prośbą, aby mu powiedział otwarcie, co orzekło konsylium. Lekarz starał się naturalnie uspokoić go i napełnić otuchą. Dostojny arcybiskup usmiechnął się jednak na jego słowa swoim zwyczajem, dobroliwym uśmiechem i chciał coś odpowiedzieć, gdy nagle utracił mowę.

Nie mógł już nawet przyjąć lekarstwa za ordynowanego przez konsylium — i w tej chwili rozpoczęła się agonia, która trwała zaledwie 10 minut.

O godzinie 10 minut 40 skonał na ręku dr. Borzęckiego, otoczony spieszczącymi na wieść o katastrofie członkami kapituły ormiańskiej, rodziną i służbą.

Założone dźwięki wszystkich kościołów odezwały się o godz. pół do 1 w południe, oznajmiając śmierć dostojnego arcybiskupa. W mieście całem panuje żal i bolesć, ks. arcyb. Iskowicz nie tylko bowiem był powszechnie czczony, i uwielbiany, ale i cieszył się niezwykłą popularnością wszystkich, bez względu na religię lub polityczne zapatrywania. Był to wyjątkowy człowiek, który mimo swego zdeklarowanego stanowiska, umiał nawet najwzwyższych wrogów pobudzić dla siebie i wyznawanych zasad do czci i uwielbienia.

Ks. kanonik Dawidowicz zajął się rozestaniem telegramów ze smutną wieścią do wszystkich miast, których nieboszczyk był honorowym obywatelem.

Przed złożeniem zwłok na katafalku będzie zdjęta gipsowa maska pośmiertna, jakoteż podobną fotograficzną. Zwłoki leżąc będą w mieszkaniu do środy włącznie. Wczorsem tego dnia będą przeniesione do nawy kościelnej.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek. Aż do tego czasu codziennie o g. 8 rano, dalej o 12 w południe i o 4 popoł. będą dzwony przypominały miast u żałobny fakt.

Na znak żałoby po stracie jednego z najczciodszych biskupów polskich mieszkający stolicy wywieszają czarne chorągwie, które pojawiły się też na gmachu sejmowym, wieży ratuszowej i u okien wielu instytucji publicznych.

Administratorem dycezyi zostanie ks. Dawidowicz.

Wedle postanowień nie Ojciec św. i cesarz wprost nominują arcybiskupa ormiańskiego ale podlega on wyborowi kleru ormiańskiego, a tylko zatwierdzenie papieskie i cesarskie jest potrzebne.

Uchwałą Wydziału krajowego sprawie pogrzebu śp. ks. arcyb. Iskowicza zapadła na jutrzejszej sesji.

Posiedzenie delegatów rady miejskiej, celem ułożenia programu pogrzebu, odbędzie się jutro w południe, zaś w środę wieczorem rada miejska odbędzie posiedzenie, poświęcone wyłącznie pamięci śp. arcyb. Iskowicza, jako honorowego obywatela m. Lwowa.

Zarząd Ossolineum uchwalił złożyć na trumnie śp. p. ks. Iskowicza wieniec z napisem: „Czcigodnemu duszpasterzowi — Ossolineum“, oraz zamknąć bibliotekę w czasie pogrzebu.

Testament śp. ks. Iskowicza. Na ręce ks. Moszora złożył ks. Iskowicz przed śmiercią list do rodziny, rozpoczynający się od słów: W imię Ojca i Syna i Ducha świętego Amen. Na samym wstępie zaznacza nieboszczyk, że listem tym potwierdza tylko swój dawny testament, zrobiony przed laty. Robi nim uniwersalną spadkobierczynią tego wszystkiego, co po jego śmierci jako własność pozostanie, swą siostrzenicę, panią Albinę Rozwadowską. List ten zawiera całą i wyrażne życzenie, ażeby ruchomości pozostałych nie opiekowano, bo nie ma żadnej kwestii co do ich spadkobrania, wobec tego wyraźnie pozostawienie woli.

Na kapitułę wkłada obowiązek wysegregowania z ruchomości, pozostałych po nim tych rzeczy, które należą do funduszu kapitulnego.

Następcy swemu pozostawia obrazy olejne, a nadto dużą, ozdobną lampę, wiszącą w salonie. Rodzinie swej nie pozostawia majątku, bo go nie ma, a zresztą „dawał jej przez życie całe wole, może nawet za wiele“. Dlatego też za dnych legatów nie czyni. Prosi o pogrzeb jak najskromniejszy.

List kończy się następującym ustępem:

„Wieniec na trumnie składać nie pozwalam... Jam nędzny proch i ziemia... Do ziemi nędzny powracam... Bogu samemu niech będzie cwał... Jeśli by po śmierci brako na niezbędne wydatki pogrzebowe, bo złożonego grosza nie mam, to może się znajdą litościwi Józefowie z Arymatei, którzy po chrześcijańsku pogrzebią ciało moje. To jest ostatnie rozporządzenie mojej woli...“

Mianowania. *Wiener Ztg.* ogłasza: Prezydent gabinetu jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych mianował starszymi inżynierami w państwowym służbie budowniczej inżynierów: Leona Krobickiego w Bochni, Wiktora Pożniaka we Lwowie, Ludwika Regieca w Tarnobrzegu, Władysława Piżła we Lwowie, Leona Baltarowicza w Zaleszczykach, Teofila Michała Dunajowicza w Złoczowie, Stanisława Wójcickiego w Samborze.

Inżynierami mianowani adjunkci budownictwa: Adam Mozdyniewicz w Tarnobrzegu, Antoni Goncarczyk w Kaluszu, Szymon Frustyn Pruszyński w Krakowie, Józef Jarosławski w Nowym Sączu, Michał Morawiecki i Władysław Skoczyski w Krakowie, Antoni Korasiewicz w Tarnowie, Karol Gerstinger w Striju, Kazimierz Rogoziński w Jasle, Eugeniusz Malisz w Wiedniu.

Przeniesienia. Wyższy sąd kraj. w Krakowie przeniósł w drodze zamiany kancelistów sądowych: Mieczysława Królikowskiego z Żywca do Głogowa, a Kazimierza Figwera z Głogowa do Żywca.

Dyrekcya poczt przeniosła kontrolorów pocztowych Henryka Brücknera z Tarnopola do Krakowa i Oskara Sacka z Tarnowa do Lwowa.

Spis ludności m. Lwowa został w sobotę ukończony. Wedle ścisłego obliczenia komisji, liczba osób we Lwowie stała zamieszkałych do końca roku 1900 wynosiła 149.544 oprócz wojska.

Niedziela wczorajsza zaliczała się do dni prawdziwie majowych. Popołudniu tłumy publiczności zwiędzły wystawę kwiatów, na której zjawiła się także marszałkowa hr. Stanisławowa Badenowa.

Obiad dali w sobotę państwo Godzimirowie Małachowscy dla dyrektora teatru p. Pawlikowskiego, członków miejskiej komisji artystycznej i reprezentantów prasy.

W sprawie Unio catholica wniósł w parlamencie interpelację — naturalnie p. Breiter.

Z wystawy kwiatów. Wczoraj rozdano na wystawie następujące odznaczenia i nagrody: Złote medale duże otrzymali: F. W. Starck, M. Woliński.

Złote medale małe: F. W. Starck synowie, M. Woliński, A. Klimowicz.

Srebrne medale rządowe: M. Woliński, F. W. Starck, Szkoła zjedn. gal. tow. dla pszczenictwa i ogrodnictwa we Lwowie.

Srebrne medale duże: A. Klimowicz i Syn, M. Woliński, F. W. Starck. A. ks. Sapieha, J. Szychowski, P. Bodnar z Przemyśla i W. Gold z Krasicyzna za warzywa. Pomocnicy na polu ogrodnictwa: A. Iruszek, J. Baran, M. Skorybski, F. Datta.

Medale srebrne małe: F. W. Starck, M. Woliński, A. Klimowicz, A. Piotrowski z Czernewic, Pazurkiewicz z Tarnowa i M. Smoleński (za wyroby hlacharskie).

Bronzowe medale: M. Woliński, F. W. Starck, Pazurkiewicz, A. Klimowicz, J. Kawecki (za rysunki) i M. Jankowski (za zbiór karpologiczny).

Medal brązowy rządowy otrzymał pomocnik M. Perchun.

Podziękowanie za udział w wystawie otrzymała: Krajowa szkoła ogrodnictwa w Tarnowie.

Wreszcie listy pochwalne: W. Kuhta z Ostrowa (za warzywa), M. Jankowski (za zielenik), A. Bartosz (za flakony), A. Bodnar (za kwiaty suszone) i pomocnik F. Wehoffer.

P. A. Bartosz prosi nas o zanotowanie, odnośnie do sobotniej notatki, że wyroby porcelanowe i szklane zamieściła na wystawie tylko jego firma.

Jubilusz tow. ochrony zwierząt obchodzony wczoraj we Lwowie. Po solennem nabożeństwie w kościele katedralnym zebrałi się członkowie towarzystwa do jednej z sal ratuszowych, gdzie

obchód zajął p. Feliks Pławicki, oddając część pamięci założyciela tow. śp. prof. Janoty. Następnie wygłosił odczyt, odnoszące się do historii i działalności towarzystwa: radca Hołodecki, prof. Gustawicz (z Krakowa), oraz p. Wojciechowski, w zastępstwie autora p. Królikowskiego.

W dalszym ciągu rozdano nagrody 5 policyantom i 1 strażnikowi miejskiemu, poczem, po przyjęciu sprawozdania z czynności wydziału z r. u. honorowymi członkami mianowani zostali: namiestnik hr. Piński, dr. Małachowski, księżna Marya Czartoryska, dr. Ciesielski, J. Hołodecki, H. Rewakowicz, Br. Gustawicz, prof. Królikowski, dr. Szaraniewicz, dr. Szpilman i inni.

Do wydziału wybrani zostali: prezes F. Pławicki, zast. A. Maresch i dr. S. Królikowski, sekretarz dr. Limbach, zastępca R. Ciszewski, skarbnik A. Mussil; wydziałowi: J. Hołodecki, M. Rybowski, O. Kreiser, T. Witowska, dr. Twardowski.

Wiec w sprawie bezrobocia odbył się wczoraj w południe, w sali ratuszowej. Prócz interesowanych robotników przybyło też sporo inteligencji; obecni byli też wiceprezydenci miasta pp. Michalski i Ciuchciński, a z posłów p. Breiter.

Przewodniczącym obrano p. Rawskiego, za stepskami p. Makowicza i Bruśnika. O czynności delegacji w sprawie bezrobocia mówił p. Zelaszkiewicz. Komisya, wybrana na ostatnim zgromadzeniu robotników pozostających bez zajęcia dokompletowała się, powołując w swe grono pp. dr. Roszkowskiego i Rutowskiego; postanowiła ona zwołać wiec, by na nim uchwalono zwrócić się do odnośnych czynników, celem zapobieżeniu bezrobociu przez podjęcie robot publicznych postanowionych a dotąd nie rozpoczętych. Mowca postawił wniosek, by wprowadzono w życie działalność kraj związku przemysłowego.

Architekt p. Siliwinski mówił o akcyi budowlanej rządowej; widzi on niekłamną przychylność ster miarodajnych w kierunku dopomożenia robotnikom pozostającym bez zajęcia.

Następnie przyjęto rezolucję p. Siliwskiego, w której wiec ze względu na brak pracy tak w stolicy jak i w całym kraju, uchwalił odnieść się do rządu, by rozpoczął natychmiast budowę gmachów rządowych i roboty publiczne a następnie przedsięwziął akcyę, by wszystkie urzędy państwowe były umieszczone we własnych budynkach.

Sprawę budowy dróg wodnych omawiał dr. Szulowski; poczem uchwalono wniesioną przezeń rezolucję, iż wiec uznaje sprawę budowy dróg wodnych za pierwszorzędną dla kraju, by roboty około dróg wodnych w Galicyi zostały rozpoczęte z budową tychże robot w innych krajach, by do wykonywania tych robot używano sił krajowych; mowca apeluje do sejmu, władz autonomicznych i stowarzyszeń ekonomicznych i organów opinii krajowej, by tą sprawą gorąco się zajęły.

Prof. Gostkowski mówił o budowie nowych kolei, podnosząc, że dla Lwowa przeprowadzenie linij. Lwów-Sambor i Lwów-Winniki-Przemysław jest sprawą żywotną, podobnie jak dla kraju sieć wielkich linij kolejowych. Domagał się od reprezentacji naszych gorliwszego niż dotąd zajęcia się tą sprawą.

Dr. W. Lewicki referował sprawę akcyi budowlanej kraju i gmin. Podniósł jako dodatni objaw, że wszystkie warstwy społeczne bez względu na zabarwienia polityczne w akcyi podniesienia kraju ekonomicznego idą teraz ręką w rękę. Pracy w kraju jest dość; nie haj więc postuluje nasi żądają na jej przeprowadzenie środków od państwa i kraju. Niechaj wyjedną od rządu subwencye 10-milionową na asanację: Lwowa, Krakowa i Przemyśla. Posłów tych miast winni się domagać rozpoczęcia budowy tanich mieszkań dla robotników, budowy domów przymusowej pracy, zakładów dla małoletnich przestępców itd. Następnie mówił o potrzebie budowy w kraju koszar dla żandarmerji i dodatkowych budowli wojakowych. Wzywał miasta większe, w liczbie 30, by przystąpiły do założenia kraj. banku budowlanego gminnego. Rezolucye w tym duchu wniesione przez p. Lewickiego przyjęto jednogłośnie.

O potrzebie popierania pr. emysłu oraz o ucieku fiskalnym mówił p. Stesłowicz; we wniesionych i uchwalonych rezolucjach żądał wydania specjalnej ustawy dla popierania i podniesienia przemysłu w kraju naszym, gdyż przedłożony w parlamencie odnośny projekt ustawy nie czyni zadość rzeczywistym potrzebom Galicyi.

W ciągu dyskusyi występowali z dalszymi wnioskami pp: Makowicz, Markowski, Denega, dr. Duleba, Nacher i Zelaszkiewicz.

Wreszcie uchwalono przyjęte rezolucye odesłać komisji wiecowej do załatwienia. Przebieg wiecu był spokojny.

Podrzucone dziecko, martwe, znaleziono wczorajszej niedzieli we Lwowie koło Zbrojowni na kupie śmieci. Dziecko widocznie natchmiast po urodzeniu podrzucono. Wyrodnej matki dotąd nie wysłędzono.

W sprawie gimnazjum cieszyńskiego odbył się wczoraj wiec w Tarnopolu. Przebieg jego był krzykliwy z powodu agitacyi i przemówień przewoźcy lwowskich socyalistów p. Mokłowskiego.

Pod kołami pociągu w Łowczówku w Tarnowskim zginał śmiercią samobójczą Mechel Silberstein, oblakany.

Stacya telegrafu otwartą zostanie dnia 1 maja przy urzędzie pocztowym w Białobóznicy (pow. Czortków).

W zjeździe sokółów czeskich, który odbędzie się w czerwcu w Pradze uchwalił wziąć udział także „związek Tow. sokolich polskich“. Nadto uchwalono złożyć sokolom czeskim w odzwazmiennieniu się za ich dar ofiarowany w czasie ostatniego zlotu — upominek od Sokółów polskich. Do udziału w zjeździe zgłosiło się wielu sokółów z gniazd prowincjonalnych.

Ks. arcybiskup Symon. Internowany w Odesie od dwóch lat ks. arcybiskup *in part. inf.* Symon, opuści już wkrótce miejsce swojego przymusowego pobytu i uda się do Rzymu, *ad limina apost. torum*.

Ks. arcybiskupa żegnać mają uroczyste katolicy, zamieszkali w Odesie, pod przewodnictwem miejscowego katolickiego Towarzystwa dobroczynności.

Z powodu usunięcia się nasypu pomiędzy stacyami Worwoline i Torskie na szlaku Czortków-Zaleszczyki w dniu 28 bm., ruch osobowy odbywa się przy przesiadaniu się podróżnych, towarowy ruch natomiast odbywa się z jednej

strony z Czortkowa do Worwoliniec, z drugiej zaś strony z Zaleszczyk do Torskiego.

Z Nowego Sącza donoszą, że w Kurowie właściciela gruntu Szkaradkowsa strzeliła z rewolweru do członków komisji gminnej, która przybyła na jej grunt. Jeden z członków komisji jest śmiertelnie ranny.

Druga katastrofa kolejowa wydarzyła się na kolei północnej. Dnia 24 bm. na stacyi Dörnkrut pociąg berneński wjechał na stojący na stacyi pociąg nr. 107, wskutek czego trzy ostatnie wozy zupełnie zostały zgruchotane. Z ludzi na szczęście nikt nie zginął, gdyż wozy przypadkowo były próżne.

Taryfa adwokacka. Wśród adwokatów posłów do rady państwa, w stałą związanych delegacyę, dany się słyszeć skargi, że ministerstwo sprawiedliwości rozeszło rzekomo sądom do zaopiniowania projekt u ustawy, mającej zawierać nową taryfę adwokacką. Niezadowolone to wypytwa jak się zdaje z niedość dobrych informacji. Sprawa tak się przedstawia, że wobec niejednokrotnie w sferach adwokackich podnoszonych zażaleń na nieodpowiedni wymiar kosztów sądowych i wobec żądań wydania tzw. ryczałtowej taryfy, ministerstwo sprawiedliwości uznało za obowiązek swój, przygotować materiał dla ewentualnego uczynienia temu żądaniu zadość i wypracować w tym celu odpowiedni projekt. Projekt ten przedłożono najpierw do zaopiniowania sądom, które na podstawie swych obfitych doświadczeń wyrazić mają swe zdanie zarówno co do zasad, jak i co do szczegółów projektowanej ustawy. Z tego wynika, że krytykowanie tych prac przedwstępnych jest na razie bezwarunkowo przedczesne. Oczywiście z góry już pomyślano także o współudziale stanu adwokackiego przy rozwiązaniu tej sprawy dla adwokatów tak doniosłej i zapowiedziana przez ministra sprawiedliwości w parlamencie konferencya ma właśnie między innymi także temu służyć celowi.

Morderca śp. Wołodkowiczowej Małyszew, stanie przed s. dem. w Odesie d. 12 czerwca br. Nadto Małyszew oskarżonym będzie o morderstwo, popełnione na podróży (torcyzowej) i wreszcie o zamach zbójczy w celu ograbienia podróźnej Szpaluńskiej.

Fatserze banknotów. Farbiarz Sevin, wspólnik aresztowanego w Mauern pod Wiedniem fałszerza banknotów Bessemara, zastrzelił się.

Śpiegostwo wojskowe. Z Paryża donoszą. Wskutek doniesienia towarzystwa hut żelaznych w Commentry aresztowano kelnera hotelu Chaltan w Paryżu, Stefana Jowanowicza, austriackiego poddanego, pod zarzutem szpiegostwa. Przed paru miesiącami wziął on urlop, rzekomo ażeby wywyczyć się w język ufrancuskim i udał się do Commentry. Tam miał czynić starania, ażeby dowiedzieć się o rozmaitych sekretach fabrycznych w sporządzaniu stali armatniej. Prócz niego, aresztowano czterech rzekomych jego współpracowników.

Eksplzoya w Griesheim. Dotychczas odnaleziono dwadzieścia trupów, kilka osób atoli jeszcze brakuje. Liczba ciężko i lekko rannych dochodzi 160.

Zmarli. W Krakowie umarł Wilhelm Zathe, emer. podpułkownik obrony kraj.



— Dzisiejsi mężczyźni o wiele są zuchwalsi od dawnych; mąż mój pocałował mię po raz pierwszy dopiero otrzymawszy przyzwolenie mojego ojcu

— To jeszcze nic. Mój mąż pocałował mię po raz pierwszy dopiero, kiedy mój posag leżał na stole.

Ze stowarzyszeń.

W Czytelnicy katolickiej lwowskiej w środę 1 maja pogadanka o reformie muzyki kościelnej w kościołach lwowskich. Referować będzie p. M. Driopiowski.

Tow. „Związek rodzicielski“ odbędzie walne zgromadzenie 11 maja o 5 popoł. w sali rady miejskiej.

Tow. hodowli drobiu i królików na niedzielne walne zgromadzenie udzieliło absoltoryum wydziałowi i wybrało prezesem ponownie prof. Szpilmana, wydziałowymi pp: K. Dobrzańskiego, S. Krupkę, E. Lewickiego, E. Terleckiego, B. Zelaszkiewicza i R. Mikusińskiego. W roku ubiegłym założyło towarzystwo 40 wzorowych kurkików.

Kalendarz

We wtorek 30 kwietnia Katarzyny — Symeona M.

Wschód słońca 30 kwietnia o godz. 4 min. 51, zachód o godz. 7 min. 4.

Colosseum Thorna. Olbrzymi, wspaniały program od 16 do 30: Pawell-Compagnie (16 osób) najlepsze w świecie pantomina. Trupa Fjford żyłwiarze na sztucznym odcie; prawdziwa sliżgawka na scenie Clown Z. cho ze swoimi 15 psami akrobatycznymi. The Clowns akt napowieśtny. Georg z Gusti Edler scena alpejska. A. Bo Kou scena ż

li, a następnie oświadczył, iż poczyni starania, aby jak najwięcej robotnikom dostarczyć pracy. Deputacja obwieściła to zebranym, którzy na razie rozeszli, po godzinie 12 ałoli na- wrot zebrał się przed ratuszem. Tę nocą se- ryent odbył krótką sesję z sekretarzem urzę- du budowniczego p. Bańkowski. O godz. wpół do 1 p. Mokłowski, który w międzyczasie zjaw- ił się w ratuszu, ogłosił zebrany uchwałę ma- gistratu, iż magistrat umieści 100 do 200 ludzi przy robotach miejskich.

Tłum niezadowolony, ruszył pod przewod- nictwem pp. Mokłowskiego, Męgowicza i Boehma w kierunku namiestnictwa. Po drodze wybiłszy szyby i szedł z wielkim hałasem. Policja silnym kordonem otoczyła ulicę Ruską, Podwale, Czarnieckiego i nikogo nie puszczając. Tłum więc po- ciągnął na inne ulice, a tymczasem deputacja złożona z 5 osób udała się do p. namiestnika. P. namiestnik wysłuchawszy prośby deputacji oświadczył, że zwoła na konferencję starostów pow. żółkiewskiego, gródeckiego, lwowskiego, gdańcowskiego zarządzi roboty przy drogach powiatów sąsiednich, przyczem będą mogli należeć zajęcia. Nadto oświadczył p. namiestnik, że starał się i stara się, aby we Lwowie rozpo- częto rządowe roboty publiczne.

Tymczasem tłum zniecierpliwiony ustaw- cznem pertraktowaniem deputacji, która krążyła od rana między prezydentem miasta a namiestni- kiem. Rozpoczęło się wylukiwanie szyby od ulicy Chorażczyzny. Brzęk tłuczonego szkła, rzucit po- strach i panikę na przechodniów. A tymczasem tłuczone szyby deszczem szkła spadły na ulicę.

Tłum rozszedł się naraz kilku ramionami w śródmieściu. Mały kwadrans a tysiące szyby wyl- tuczono na Chorażczyźnie, placu Dąbrowskiego, Krętej, Kopernika, Akademickiej, placu Maryac- kim i Teatralnej.

Między innymi wybito szyby w kawiarni Schneidra, w sklepach: Riedla, Ciechulskiego, Kropiowskiego, dwie szyby w domu Mikolaschow od ulicy Krętej itd.

Na placu Bernardyńskim nadjechał furgon wojskowy, naładowany chlebem. Rozewrano go w jednej chwili. Dpor wszelki był niemożliwy, policyjanci stawali bezradni, bezsilni.

O godz. 1½, rozuchy się uciściły. Epilo- giem ich było przemówienie Mokłowskiego, który stanawszy przy bramie magistratu przy jednym z lwów wygłosił uspokajające przemówienie do tłum- mu, zdając im sprawę z czynności deputacji i zarządzeń zarządu partii. Przy końcu wezwał lud do spokojnego rozejścia. I tłum począł się rozchodzić.

Wojsko i oddziały policji przeciągają uli- cami miasta.

Sakody wyrządzone przez wybicie szyb są bardzo wielkie, gdyż wybito szyb tysiące. Jest także kilka osób poranionych kamieniami. O ile wiadomo aresztowano tylko dwóch ekscententów i to przez żołnierzy z odwachu głównego, gdy demonstranci przed odwachem się awanturowali. Inspekcja policji odmówia nam wyjaśnień w tym względzie.

Sztuki piękne.

Z teatru. W sobotę najniepotrzebniej w świe- cie zapoznano naszą publiczność — zwłaszcza żydowską, tej bowiem było najwięcej — z pize- kładem utworu Maxa Halbe'go *De Jugend*. Dzięki nieleytej cenzurze opuszczono w niej wszystko, co mogłoby drażnić uczucia patryoty- czne lub katolickie — ale mimo to nie sposób było wynieść z teatru zadowolenia artystycznego. Pierwsza miłość w życiu jest i dla przeciętnych ludzi pewną świętością — a tu autor przedsta- wia nam ją, jako sługawioną. Tyle już jest brud- w w życiu, że przedstawiać go jeszcze na sce- nie i to z zamiłowaniem — to już chyba zbyt- tak. Rzecz w całości, obok tego, że wstrętna, wcale nudna, choć miejscami silnie denuncjują- ca. Wystawienie jej tłumaczmy sobie chyba tem, że po kilku ostatnich nowościach, kończących się samobójstwem, chciała dyrekcja tym razem dla odmiany, dać nam „Młodość“, kończącą się za- bójstwem.

Grano ją dobrze — szkoda atoli, było wy- siłku artystów — sztuka bowiem na repertoarzu się nie utrzyma.

Z KRAKOWA.

(Telefoniem i pocztą).

— W poniedziałek w południe przybył do pałacu biskupiego, celem złożenia życzeń kardy- nałowi Puzynie: prezydent sądu wyższego Gys- szczan, wiceprezydent Stebelski, prezydent sądu kraj. Brason, wiceprezydenci Morełowski, Cieszyński, starszy prokurator Wędkiewicz i prokurator Dolński.

— Dnia 10 października z r. toczyła się w Krakowie głośna rozprawa przeciw Willnerowi o oszustwa wekslowe na szkodę sp. Wiktora, Zofii Wysockiej, Jędrzejowicza i t. Willnera ska- zano na 5 lat. Wnioś o zażalenie nieważności. Otóż, jak dziś do Krakowa doniesiono, najwyższy trybunał odrzucił zażalenie nieważności, a karę zmniejszył na 3 lata.

— Dnia 25 lutego b. r. skazano w Krako- wie na śmierć właściciela Jędrzeja Barana za mordostwo, popełnione na osobie niejakiego Ser- czyka. Obrońca wniosł zażalenie nieważności, mo- tywując je tem, że trybunał nie dozwolił na py- tanie dodatkowe, że Baran działał w koniecznej obronie. Trybunał najwyższy uwzględnił zażale- nie i w poniedziałek rozpoczęła się nowa roz- prawa.

— W sobotę odbył się wiec młodzieży u- niwersyteckiej krakowskiej w zamiarze wyrażenia potępienia młodzieży uniwersytetu warszawskiego za to, że nie przystąpiła się do demonstracji na uniwersytetach rosyjskich. Po długiej dyskusji zwyciężyło zapatrywanie spokojniejsze i odstą- piono od zamiaru wyrażania jakiegokolwiek enun- cyacji młodzieży warszawskiej.

Z POZNANIA.

(Telefoniem i pocztą).

— Całą więzankę przesładowań języka pol- skiego przynoszą nadeszłe dziś dzienniki poznań- skie: W Dąbrowie polski piekarz skazany został na 30 m. grzywny za to, że szył jego był w pol- skim języku pisany. W Bydgoszczy wydano z grania polskich 17 letniego chłopca Stanisława Zasłonego pochodzącego z Krolestwa, gdyż zandar- m spotkał go, jak czytał na ulicy gazetę polską. W Toruniu skazano drukarza Buszczyńskiego na miesiąc więzienia za wydanie śpiewnika pod ty- tułem: „Mech żyje pieśń polska“. W Krotoszynie dyrektor gimnazjum zakazał uczniom pol- skim rozmawiać po polsku podczas pauzy.

— W sobotę odbyła się przed poznańską izbą karą rozprawa sądowa przeciw odpow- iedniemu redaktorowi *Pracy* p. Teofilowi Be- stchowskiemu. Oskarżony przebywał już od 18 mar- ca w więzieniu śledczym. Akt oskarżenia doty- czył dwóch artykułów, w których prokuratora dopatrzyła się obraza pruskich władz szkolnych. Pomimo, że obydwa numery, zawierające rzeczo- ne artykuły, zostały przez policję przywarzono- wane i do rąk czytelników nie doszły, sąd ska- zał redaktora *Pracy* na dzieńwię miesięcy wię- zienia.

— Na pytanie: czy szłyby z polskimi na- pisami są dozwolone w Księstwie Poznańskim odpowiada *Pos Tugblatt* następująco: To dla na- szego Księstwa tak ważne pytanie rozstrzygnął sąd. Mistrz piekarski Jan Niemiec z Dąbrowki (w powiecie międzyrzeckim) otrzymał od władzy policyjnej mandat karny na 30 marek, i to na podstawie artykułu 9 ustawy zaprowadzającej kodeks handlowy, i paragrafu 132 przepisów kra- jowych, ponieważ jako właściciel sklepu nie u- mieścił wyraźnie swego imienia na godle firmo- wem. Zamiasł imienia „Johann“ było umieszczo- ne imię „Jan“. Niemiec odwołał się do sądu przeciw mandatowi policyjnemu. Sąd ławniczy w Zbąszyniu potwierdził karę, ponieważ oskarżony podług swej metryki ma imię „Johann“ nie „Jan“. Apelację oskarżonego odrzuciła izba karna w Międzyrzeczu. Tę decyzję potwierdził sąd na- ziemiński w Poznaniu.

— Proboszcz ks. Spinger w Kielnie (Prusy zach.) zakazał w litanii do Matki Boskiej odma- wiać w kościele zwrotkę „Królowo korony pol- skiej“. Oto jest ilustracja do mowy Tiedemanna, którą podajemy na stronie pierwszej, gdy mówił, że niemieckie duchowieństwo zachowuje się bez- parcalnie wobec polskich katolików.

Przywódca niemieckiej partii socjalisty- cnej na górnym Śląsku dr Winter z Bytomia postawił na zjeździe partyjnym niemieckich so- cjalistów z Górnego Śląska wniosek, w myśl którego polska partia socjalistyczna na Górnym Śląsku pozbawiona będzie dotychczasowej odręb- ności. Jako motywowanie tego wniosku podał dr Winter fakt, że istnienie odrębnej polskiej partii socjalistycznej szkodzi interesom narodowemu niemieckim i przeszkadza germanizacji na Górnym Śląsku.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— W Warszawie aresztowano inżynierów Michałskiego i Winnickiego oraz p. Ci- skiewicz. Wszyscy trzej byli już przed dwoma laty raz aresztowani wraz z p. Ludwikiem Krzy- wickim.

— Niema Warszawa — szczęścia do składek. Przed miesiącem rozpisano składki publiczne na stożecioletniego Napoleoniczka Markiewicza. Składki poczęły płynąć obficie, lecz okazało się, że Napoleoniczka ma lat coo około 60, Napoleo- na nigdy nie widział i tylko zadzwili z Warsza- wy. Przed kilku dniami rozpisano znów składki na sławnego Koczka, pełniącego służbę w Tow- ratunkowem na Wiśle zwanego ogólnie „tato- wnikiem“ bo uratował już życie stułikudzieści- u osobom. Ogłoszono, że Koczek jest chory, a nie ma żadnych środków na leczenie, ani naw i na życie. Koczek należał do najpopularniejszych osób w Warszawie. Składki więc nojnie zaczęły płynąć, aż oto okazuje się, że Koczek jest zdrow, pełni swoją służbę „tatonika“ na Wiśle, a tylko jakiś inny Koczek zgłaszał się jako chory do jednej bezpłatnej lecznicy. Redakcyje pism wzywają więc osół, które składki na Koczka podesyłały, aby je odebrały.

Ostatnie wiadomości.

Narodni Listy intrygują przeciwko Kolu polskiemu nie od dziś. Znana i pamiętna jest he- ca, jaką ten organ, bardzo wpływowy w Cze- chach, urządził przed rokiem przeciwko p. Ja- worskiemu i d. dlaczego? Oto dlatego, że wów- czas nie chciał p. Jaworski, a wraz z nim i całe Koło polskie popierać czeskiej obstrukcji, zwró- conej ostrzem swoim przeciwko rządowi dra Körnera. Dalszą zaczynają *Narodni Listy* grę przeciw Kolu z innej nuty. Mianowicie wrzeszczą w niebogłosy, że Polacy w spółce z fenzkami buntują Czechów przeciwko rządowi. Klub mło- doczki chce żyć i umierać z drem Körnerem. Taką rozgorzał ku niemu miłośnią strzelistą, a nie- potężni Polacy chcą to kochanie znieść. *Neu- freie Presse* z lubością powtarza bajkę *Naro- dnie Listy* o owem buntowaniu Czechów przez Polaków przeciwko p. Körnerowi, ażeby znów przedstawić Polaków jako tych, którzy potajemnie do obstrukcji dążą.

W kraju zas cała prasa opożyjna szarpie codziennie Koło polskie jako ślepo popierające rząd! Piękna to więzanka sądów o polityce Koła polskiego. Na szczęście kierownicy tej polityki działają — nie oglądając się ani na *Neu Freie Presse*, ani na organa w kraju, następujące no- wą *Presse* w sądach o Kole, ani na *Narodni Listy*.

Na dzień 6 maja wyznaczono jest wybór posła z wielkiej własności okręgu wyborczego brzeżańskiego w miejsce śp. Emila Torosiewicza. Jak donoszą nam, bardzo poważna grupa wybor- ców stawia kandydaturę na ten mandat sejmowy,

posła do parlamentu p. Juliana br. Błażow- skiego. Pomijając dodatnie względy osobiste kandydata, zauważyć należy, że wybór ten p. Juliana Błażowskiego byłby o tyle jeszcze potrze- bniejszy, iż gdy rząd postanowił udzielić gwa- rancji w kwocie 10 milionów koron na budowę kolei Lwow-Winniki-Przemysły-Podhajce, to po- trzeba w sejmie człowieka dokładnie obznajo- mionego z tą sprawą, jakim jest właśnie p. Ju- lian Błażowski, aby postarał się o corychlejsze podjęcie przez kraj budowy tej kolei. P. Julian Błażowski, o ile zdecyduje się ubiegać o ten man- dat poselski, nie będzie mieć prawdopodobnie za- danego kontrkandydata, albowiem p. Stanisław Wybranowski i Zwicki, których poprzednio jako ewentualnych kandydatów wymieniano, mieli o- świadczyć, iż z całą chęcią poprą wybór p. Bła- żowskiego.

Telegramy i telefonematy.

Koło Polskie.

Wiedeń 28 kwietnia. Na sobotniem wieczor- nem posiedzeniu Koła omawiano szeroko ustawę o podatku wódezanym. Nadto Danielak domagał się, aby Koło polskie starało się o utworzenie w Nowym Targu sądu obwodowego, w Alwerni, zasądu powiatowego, Potececz, aby Koło na- stawało na wydanie ustawy o przymusowem u- bezpieczeniu od ognia zagrod chłopskich, a ks. Żyglński popierał projektowaną budowę linii kolejowej Bieczna-Lymbark.

Sytuacja.

Wiedeń 29 kwietnia. *Slavische Correspondenz* otrzymała następujący komunikat: Z powo- du pogłoszek, jakoby konserwatywna wielka włas- ność parła posłów młodocześnie przeciw rządowi, odbyła się wczoraj z inicjatywy p. Palfyego roz- mowa między członkami parlamentarnej komisji młodocześnie i konserwatywnej wielkiej własno- ści, w której stwierdza, że wspomniane wyżej wieści polegają na zupełnie fałszywych przypu- szeniach i są inylne. W tej mierze obędzie się jeszcze jutro narada.

Studenci rosyjscy.

Berlin 29 kwietnia. „Berliner Neu- este Nachrichten“ donoszą z Petersburga, że pierwszy towarzysz ministra oświaty Mieszczańnow przyjął deputację student- tów, wysłuchał zyczeńwie przedłożonych mu zyczeń i wezwał młodzież, aby odda- wała się spokojnie studiom i nie zwle- kała z egzaminami. Minister da także stu- dentom, nie bawiącym w Petersburgu, sposobność dodatkowego złożenia egzami- nów w ciągu lata i jesieni. O ile wykażą, że nieobecność ich nie była samowolną. Towarzysz ministra zapewnił w końcu, że i on i minister gorąco pragnie prze- prowadzenia reform szkolnych, praca ta p. łączoną jest z wielkimi trudnościami.

Anglia i Transvaal.

Capetown 29 kwietnia. „Bura Reuter“ donosi: W ciągu ostatnich 48 godzin zachorowało 16 osób na dżumę, w tem 8 Europejskówa. Ogółem za chorowa- ło dotąd 419 osób, a zmarło 217.

Londyn 29 kwietnia. Według do- niesień dzienników k. pszadzich, przesła- 400 B. erow napadło w odległości 15 mil od Kronsztadu na oddział wojska z kolo- nij, liczący 590 ludzi. Przez ósm godzin stawiali napadniętym zacietny opór. Pietru- stu Beroor poległ, a więcej jeszcze zranio- no. Gdy wreszcie wyczerpała się amu- nicja, zwycięstwo poddał się, a B. erow- wie oddało ich, poczem pascili na wolność.

Pretoria 29 kwietnia. Jak dono- szą, Boerowie spowodował wykojenie pocmgu łazaretowego, który odjechał w kierunku południowym i wózi chorych żołnierzy. Stan kilku chorych wskutek te- go pogorszył się.

Koło Springfontein wysadziło Boero- wie w powietrze inny magaz. towarowy, w którym rezydował kornel. Znaczna ilość koni zginęła.

W Chinach.

Pekin 28 kwietnia. Band. b. kse- rów licząca około tysiąc ludzi, znajduje się w odległości 20 mil na południe od Pekinga. B. kserzy w dniach ostatnich zbierali w okolicy się i groźby chrześcija- nom ogła- zają. Pod wpływem tej groźby wielu chrześcijan schroniło się do Pau- tinga.

Pekin 29 kwietnia. Pociąg kolei Pekin-Tientsin wyjechał się w pobliżu sta- cyi 101. 11 Chinczyków zabitych a 2 Amerykanów i 40 Chinczyków jest rannych.

Berlin 29 kwietnia. Biuro Wolffa donosi z Pekinu z urzędowego źródła: Dnia 23 kwietnia i następnego odbyło się kilka potyczek pomiędzy wojskiem chiń- skim generała Lin a czterema kolumnami niemieckimi Kettlera. Chinczycy zostali po zwycięstwie oparte i odpędzeni do Kukuan. Niemcy ponieśli następujące straty: 4 oficerów rannych, 3 żołnierzy zabitych a 33 rannych. Francuz nie sto- czyłi żadnej potyczki.

Kolonia 29 kwietnia. „Koeln. Zig.“ donosi z Petersburga dnia 27 kwietnia. Według wiadomości z Tokio, będzie wkrótce w porcie Matsumae na wybrzeżu japoń- skiem naprzeciw Władywostok i założony nowy niemiecki port wojenny. Roboty bę- dą bardzo szybko wykonane.

Londyn 29 kwietnia. Dzienniki do- noszą z Pekinu, że osiłowania zasług y Stanów Zjednoczonych, zmierzające do z- uzyskania zmirniejszenia ogólnej sumy wy- gradowienia, jaka ma być zapłaćć Chinczy- kom, zostały bez rezultatu.

Różne.

Wiedeń 28 kwietnia. Cywilny sąd kraj. wydał wczoraj wyrok skutkiem skar- gi 3 osób, które w dniu 31 października roku ubiegłego odniosły rany przez ze- tknięcie się z przerwanymi drutami prze- wodu telefonicznego. Trybunał skazał to- warzystwo „Ban und Betriebsgesellschaft“ na wypłatę odszkodowania, oddalił nat- miast skargę; zwróconą przeciw zarzado- wi telefoniów.

Paryż 28 kwietnia. Sąd przysię- głyli uwolnił od oskarżenia hr. Cornulier- ra, obwinonego o zamordowanie żony.

Mons 28 kwietnia. W kopalni węgla w Grand Brisson skutkiem eksplozji ga- zów dziewięciu robotników straciło życie.

Podług późniejszych wiadomości, ga- zy eksplozowały w głębokości 728 m. pod ziemią. Liczba ofiar katastrofy jest większa. Stwierdzono mianowicie, że 19 osób nie żyje, a jeden z robotników odniósł cięż- kie rany.

Budapeszt 29 kwietnia. Przybył tu nowo mianowany poseł stanów zjedno- czonych Mac Cornick, celem oddania swo- ich pism akredytujących. Przybył tu rów- nież dotychczasowy poseł Harris celem zgłoszenia się na pożegnalną audyencyę u cesarza.

Zadar 29 kwietnia. Prezydent mi- nistrów Waldeck-Rousseau przybył w so- botę wraz z żoną do Splitu i zwiedzał miasto. Wczoraj rano odjechał do Dubro- wnika.

Petersburg 29 kwietnia. Ministro- wi Delcassé polecił car zapewnić prezy- denta Loubeta o wysokim szacunku i sympatii cara. Po audyencyi u carowej- wdowy w Gatezynie, Delcassé wyjechał z Petersburga z powrotem do Paryża.

Belgrad 29 kwiet. Mały oddział wojska tureckiego przekroczył granicę serbską pod Kursumlią i zabił kaprala serbskiego.

Rzym d. 29 kwietnia. Jak donosi dziennik „Patria“, kardynał sekretarz stanu Rampolla podał się do dymisji, Rze- komym jego następcą ma być kardynał Ferrata.

Petersburg 29 kwietnia. Minister spraw zagranicznych hr. Lamsdorff otrzy- mał wielki krzyż legii honorowej.

Paryż 29 kwietnia. Według nade- szłych tu do 11 w nocy wiadomości, od- były się w wielu fabrycznych miejscowo- ściach Francyi głosowania robotników w sprawie rozpozecia generalnego stęku, przyczem ogromna większość oświadczyła się za strejkami. Między innymi w Pas de Calais głosowało 15.984 robotników za strejkami powszechnym, a tylko kilkuset przeciw. W Mouceau les mines oddano 6.121 głosów za rozpoczęciem strejku ge- neralnego, a 106 przeciw; 936 górników wstrzymało się od głosowania. Wyniki z wielu miejscowości nie są znane. Wszę- dzie panuje zupełny spokój.

Konstantynopol 29 kwietnia. W Basorze wydarzył się trzeci wypadek dżumy Wskutek tego zaprowadzono na proweniencye z Bassory 10 dniową kwar- rantanę.

Konstantynopol d. 29 kwietnia. Bułgarski agent dyplomatyczny, na au- dyencyi u sultana w ubiegły piątek, przed- łożył sultanowi prośbę o złozenie wyro- ku wydanego na Bułg rów w Salonice i w Monastyrze. Jest rzeczą pewną, że wyroki śmierci nie będą wykonane. Sul- tan dowiadywał się zarazem o stan zdro- wia ks. Ferdynanda bułgarskiego.

Budapeszt 29 kwietnia. Zapowie- dzany na dziś wykład prof. Piklera dał powód do skandalicznych scen na tutej- szym uniwersytecie. Jak donosi węgier- ski „Biuro korespondencyjne“ zebrali się rano na wszelchny duzo studentów z la- skami, aby przeszkodzić wyczeniu prof. Piklerowi adresu z wyrazami zaufania Sluchaczy Piklera powitano obrzykiem „Abzug!“ następnie wypędzono ich z sali. Prof. Pikler nie wygłosił dziś zapowie- dzianego wykładu.

Insbruck 29 kwietnia. Sprawa spa- lenia listu pasterskiego, ogłoszonego przez biskupa z Brunau, została dziś przez naj- wyższy trybunał ostatecznie rozstrzygnię- ta. Trybunał odrzucił wniesione przez re- daktora Karola Habermanna zażalenie nie- ważności, a tylko zmniejszył pierwotny wy- miar kary na 14-dniowy areszt z jednym dniem postu.

Dział ekonomiczny.

— Na zgromadzeniu akcyonaryuszów Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, w Krako- wie, w sobotę, w chwili gdy p. Wiśniowski zdawał sprawę z czynności za rok ubiegły, weszła na salę pani Józefa Rayska, współwłaścicielka Świdnika, celem wywołania skandalu. (Jak wiadomo pp. Ray- scy wystąpili w kilku listach otwartych przeciw temu Bankowi, zarzucając mu rozmaite niepra- widowości przy administracji Świdnika.) Natych- miast jednak wyprawdzono ją ze sali. P. Ray- ska udała się do pobliskiego pokoju, gdzie dłu- ższą z nią rozmowę przeprowadził hr. Andrzej Potocki.

Dr. Franciszek Paszkowski interpelował zar- rząd Banku w sprawie państwa Rayskich. Wy- jaśnienie udzielił Andrzej hr. Potocki. Leszek Wi- śniowski i Karol Czerny, zapewniając, że Bank objął administrację majątku, chcąc ratować Ray- skich, pod głównym warunkiem rozparcelowania pewnej części majątku. Do tej parcelacji Rayscy nie dopuścili.

Następnie co do zarzutów ze strony pań- stwa Rayskich podniesionych, Bank zdał się na sąd polubowny, na co wszakże strona przeciwna się nie zgodziła. Bank chciał wreszcie wycofać się z całego interesu za zwrotem włożonego ka- pitału, a państwo Rayscy warunek ten wpraw- dzie przyjęli, jednakże co mimo dwukrotnie wy- znaczonego im terminu, nie dotrzymali.

Pp. Czecz i Wiśniowski zapewnili, że go- spodarka leśna w dobrach Rayskich była pra- widową. Obecnie majątek jest w rękę sekwe- strata. Jeżeli ktoś bez wiedzy Banku żądał od Rayskich łapówek, to jest to rzecz należąca do prokuratoru państwa.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiado- mości i uchwalono następnie z czystego zysku, wynoszącego 293.542 koron rozdzielić 5% dywi- dends. Z kolei wybrano do rady nadzorczej pp. dr. Wilhelma Bindera, hr. Andrzeja Potockiego, Ludwika Baldwinia Ramuta, dr. Franciszka Słę- ka i dyrektora dr. Franciszka Rozwadowskiego ze Lwowa. Komisja kontrolująca pozostała w składzie dotychczasowym.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 29 kwietnia. (Telegram *Gazety Na- rodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 12 minut 30 po południu. Akcye anstr. zakł. kredyt. 684-25, węg. zakł. kredyt. 688-—, Anglobanku 280-—, Uniobanku 558-—, Banku dla krajów koronnych 419-—, Bankvereinu 484-—, Bodencreditu 927-—, Gal. Banku hipot. —, kolei państw. 684-—, kolei południowej 100-50, tramwaju A. 278-—, B. 277-—, kolei Elbethal 507-50, kolei północnej 6215, kolei czarnowickiej 543-—, alpinu 464-—, Rima Muranya 499-—, praskiego towarz. żel. 1772, fabryki hrozi 300-—, tureckie tytoniowe 296-—, oblig. węg. indemniz. 93-—, renta majowa 98-45, anstr. renta koronowa 99-40, węg. renta koronowa 92-80, 56-let. listy tow. kredyt. ziemski 91-55, 4-procent. listy banku krajow. 92-—, 4½-procent. listy banku krajow. 98-—, 4-procent listy banku hipotecznego 90-—, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98-25, 5-procent. listy banku hipot. 109-75, 4-procent. galic. obligac. propinac. 98-25, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1898 r. 92-90, 3-procent. pożyczka m. Lwowa 87-25, losy tureckie 109-25, marki 117-55, ruble 253-66.

— Berlin d. 28 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austriackie 85-10 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 44-40. Austriackie kredyty —, Disc. Commandit —.

— Paryż d. 28 kwietnia. Giełda wieczorna. Tra- procentowa renta 101-55. Marka 24-—.

— Frankfurt d. 28 kwietnia. Giełda wieczorna. Austriackie kredyty 217-80, Kolej państwowa 143-25, Alpinu —, Disconto 191-00, Laur- 215-90.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 29 kwietnia. (Przedruk z urzędu- wej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7-60 do 7-80, pszenica gotowa nowa 7-30 do 7-60, żyto gotowe 6-60 do 6-80, żyto gotowe na ter- miny 0-30 do 6-60, owies obrotowy gotowy 0-— do 0-—, owies na terminy 0-— do 0-—, jęczmień pastewny 5-50 do 6-—, jęczmień brow. 6-70 do 7-—, groch do gotowania 7-60, do 12-—, wyka 8-50, do 9-—, nasienie linne — do —, nasienie konopne —, bób — do —, bobik 6-50 do 6-70, brezka 7-80 do 7-50, konieczna czerwona galicyjska 45-— do 65-—, białe 36-— do 70-—, tymotka 20-— do 26-—, szwedzka 60-— do 85-—, kukurudza stara 5-80 do 6-—, nowa — do —, chmiel sta- ry — do —, nowy za 65 kilo — do —, rzepak 10-25 do 10-60, groch pastewny 6-50 do 6-75, linianka — do —, Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17-— do 17-05 na terminy 16-— do 16-25, warranty — do —.

— Wiedeń d. 29 kwietnia. Onkier (spokojnie) 23-70 do —, Nafta galicyjska 84-35 do —, Spirytus 40-40 do —.

Wiedeń dnia 29 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 kgr. Notowania pszenicy na wiosnę 7-91 do 7-92, na maj-czerwiec 7-94 do 7-95, na jesień 8-03 do 8-04, żyto na wiosnę 0-— do 0-—, na maj-czer- wiec 7-94 do 7-96, na jesień 7-13 do 7-14, kukurudza na maj-czerwiec 5-55 do 5-56, na czerwiec- lipiec — do —, na lipiec-sierpień 5-64 do 5-65, na wrzesień-październik 5-83 do 5-84, owies na wiosnę 0-— do 0-—, na maj-czer- wiec 6-96 do 6-98, na jesień 6-— do 6-01, rzep- akowy na kwiecień-maj 0-— do 0-—, na wrzesień- grudzień — do —.

Uspokojenie ozięble. Stan powietrza: pochmurnie. Budapeszt dnia 29 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 kgr.

Notowania pszenicy na kwiecień 0-— do 0-—, na maj 7-60 do 7-61, na październik 7-74 do 7-5, żyto na kwiecień 7-85 do 7-90, na październik 6-77 do 6-73, owies na kwiecień 6-72 do 6-74, na pa- ździernik 5-58 do 5-60, kukurudza na maj 5-85 do 5-80, na lipiec 5-36 do 5-38, rzepak na sierpień 13-50 do 13-60.

Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna słaba. Uspokojenie mde. Stan powietrza: pięknie.

Wałeczki do zaopatrywania skien i drzwi. Kit do okien i gips poleca WOLF CZOPP, Żółkiewska 2.

